



## **Dr Detlef Klotz**

**26.10.1941 - 6.12.2010**

Miał jeszcze tyle planów, a przecież musiał nas opuścić.

Drodzy członkowie i przyjaciele Niemiecko-Polskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego, nasz rok jubileuszowy zakończył się smutnym wydarzeniem. 6 grudnia 2010 roku zmarł Detlef Klotz. Nasze Towarzystwo utraciło z nim jednego z najbardziej zasłużonych współtwórców, a wielu z nas drogiego i serdecznego przyjaciela.

Do końca zajmowała go reforma psychiatrii w kontekście historycznej winy, udział w historii, polityce i kulturze kraju oraz zawieranie trwałych przyjaźni ponad granicami. Dlatego bardzo nam go będzie brakowało.

Elmar Spancken, Andrzej Cechnicki

Od samego początku brał udział w zakładaniu Niemiecko-Polskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego. Uczestniczył w planowaniu i inicjowaniu Towarzystwa.

W 1986 roku był uczestnikiem pierwszej podróży do Polski śladami pomordowanych pacjentów, wywiezionych z klinik niemieckich m.in. do Gniezna, Międzyrzecza, Warty, Krakowa, Auschwitz. Podróż ta bardzo go poru-

szyła, głęboko nim wstrząsnęła i na dziesiątki lat natchnęła go energią do angażowania się w sprawę porozumienia z Polską. Wiele spotkań, które odbyły się w tych pierwszych godzinach naszej działalności, doprowadziło do przyjaźni i głębokiego przywiązania.

Pod jego przewodnictwem odbyła się w 1989 roku druga podróż do Polski, tzw. „pielgrzymka” z bardzo różnorodną grupą uczestni-

ków. Wiele osób biorących udział w tych dwóch podróżach zawiązało potem partnerstwa między klinikami w Polsce i w Niemczech.

W tym samym roku zostało założone Niemiecko-Polskie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego. Podczas pierwszej kadencji Zarządu Detlef sprawował funkcję sekretarza po stronie niemieckiej. Ta pierwsza kadencja Zarządu zaznaczyła się organizacją dwóch znakomitych sympozjów: „Psychiatria po Auschwitz” w Bethel oraz „Partnerstwa” w Bielsku-Białej, założeniem licznych partnerstw oraz zapoczątkowaniem edycji zeszytów „Dialogu”.

Podczas wyborów w Bielsku-Białej Detlef został wybrany dużą większością głosów i przejął przewodnictwo DPGfSG, a ja sekretariat. Dzięki talentom Detlefa – umiejętności strukturyzowania, obowiązkowości i życzliwości, praca w Zarządzie stała się atrakcyjna, ożywiona i produktywna.

Od samego początku Detlef był członkiem Zarządu DPGfSG, sprawując w nim różne funkcje, a ostatnio jako redaktor zeszytu „Dialog – Aktualności” był w Zarządzie „gościem” aż do sympozjum w Paderborn w 2010 roku, gdzie kierowanie redakcją oddał w młodsze ręce.

Polska bardzo zapadła mu w serce. Interesował się całym krajem, jego historią, jego literaturą, jego mieszkańcami, jego krajobrazami. Wiele razy spędzał urlop na Mazurach albo w Polsce Wschodniej i swoim entuzjazmem zaraził rodzinę i przyjaciół. Oboje na przynajmniej pięciu kursach próbowaliśmy z umiar-

kowanym rezultatem nauczyć się choć parę słów w tym języku, żeby móc się porozumieć przynajmniej w podstawowych sprawach. Zaangażował się w akcję wyjazdu wychowawców z Bielefeld do Krakowa i do Auschwitz i sam jako kierownik udał się ze swoimi dwoma zespołami do Krakowa. Chodziło przy tym o likwidowanie uprzedzeń, o budowanie porozumienia i zrozumienia, rozbudzenie entuzjazmu i miłości do naszych sąsiadów. Bardzo lubił polskie imprezy i cieszył się na nie. Taniec, śpiew, jedzenie i picie wódki.

Jego ostatnią wielką inicjatywą w DPGfSG były – wbrew ogólnemu sceptycyzmowi – działania w kierunku podjęcia współpracy pomiędzy Niemiecko-Polskim Towarzystwem Zdrowia Psychicznego a „psychiatrią” na Ukrainie. Pod hasłem „Partnership for Mental Health” udało się Detlefowi doprowadzić do współpracy pomiędzy niemieckim i ukraińskim Ministerstwem Zdrowia. Dążył do celu uparcie i niezachwianie, także na Ukrainie, gdzie, jak w Polsce, Niemcy mordowali podczas II wojny światowej pacjentów psychiatrycznych. Pracowników psychiatrii na Ukrainie wspierał w ich dążeniach do rozwoju psychiatrii. Praca biurokratyczna włożona w ten projekt kosztowała go wprawdzie wiele wysiłku, ale została ukoronowana sukcesem.

DPGfSG traci zaangażowanego, czasami także prowokacyjnego bojownika, a mnie będzie go bardzo brakowało.

Sabine Radtke-Götz